

Rozdział IV

Charyzmaty zawsze żywe – Symeon nowy teolog o darach ducha

4.1. Dar Ducha-ognia

Grecki mnich i wybitny pisarz chrześcijański Symeon żył w latach 949–1022, zaś przez dwadzieścia pięć lat (980–1005) był higumenem, czyli przełożonym bizantyjskiego klasztoru św. Mamasa koło Konstantynopola. Obdarzony został przez potomnych przydomkiem „Nowy Teolog”, a to dla podkreślenia wagi swego mistycznego pisarstwa. W ten sposób stawiano go na równi z św. Janem Apostołem (zwanym na Wschodzie Janem Teologiem) oraz św. Grzegorzem z Nyssy (również w tym właśnie sensie zwanym Grzegorzem Teologiem). Określenie „Nowy Teolog” miało więc znaczyć, że oto po wielu wiekach pojawił się wreszcie ktoś godny kontynuowania dzieła tak znamienitych poprzedników. Szczególnie interesujący jest fakt, że znaczna część teologicznego impetu i niezrównanej finezji intelektualnej Symeona skierowała się ku dziedzinie, którą dzisiaj określilibyśmy jako teologię doświadczenia charyzmatycznego.

Pasją Symeona było wykazanie, że świadome przeżywanie łaski Bożej winno stawać się udziałem każdego chrześcijanina. Głosił, że przeżycie to jest dostępne na mocy udzielania Ducha Świętego współmiernie do wiary człowieka oraz że takie doświadczenie powinno wynikać z głębokiego zrozumienia roli sakramentów, zwłaszcza chrztu, Eucharystii i pokuty, następnie z trwania w Kościele obejmującym także świętych w niebie, wreszcie z prostego przyjęcia otwartym sercem podstawowych dogmatów wiary chrześcijańskiej.

Symeon uważał, że spośród wielu herezji jedną z najbardziej niebezpiecznych i szkodliwych w praktyce jest pogląd, iż obecny Kościół różni się istotnie od Kościoła apostołskiego lub Kościoła pierwszych wieków w kwestii dostępu do pełni darów i charyzmatów Ducha Świętego. Za niebezpieczne odejście od wiary uważał mniemanie, jakoby możliwości doświadczenia łaski działającej w sercu współczesnego wierzącego były zdecydowanie mniejsze niż przed wiekami. Symeon sam zresztą wyraźnie formułował polemiczne cele swojej teologii, wyrażanej w traktatach teologicznych i etycznych, w „rozdziałach gnostycznych”, ale na pierwszym miejscu w katechezach.

„Oto pragnę zmierzyć się z tymi, którzy mówią, że mają Ducha Bożego nieświadomie. Wyobrażają sobie, że mają Go od czasu chrztu świętego, że są w posiadaniu skarbu, ale nie czują go w sobie. Przyznają, że nic nie odczuli w czasie chrztu i mniemają, że dar Boży zamieszkał w nich od tego czasu bez udziału ich świadomości i nieodczuwalnie [...]. Twierdzą też, że nigdy nic nie odczuli w czasie kontemplacji i że wszystko otrzymali tylko przez wiarę i rozumowanie, a nie przez doświadczenie”.

Sprawa nie kończy się na ogólnym apelowaniu o intensywniejsze przeżywanie wiary. Dla Symeona problem ten należy do najgłębszej istoty chrześcijaństwa. Podobnie jak kilka wieków wcześniej wielcy ojcowie Kościoła wschodniego bronili gorliwie dogmatów trynitarnych, tak teraz on sam poczuwa się do obowiązku obrony innego rodzaju prawd

wiary. Tym razem kwestią jest zagwarantowanie nieprzemijalności obietnic ewangelicznych dotyczących możliwości doświadczenia tu i teraz przemieniającego działania łaski, napełnienia Duchem Świętym i iluminacji duchowej przez światło Bożej obecności. „Ci, którzy twierdzą, że jest to niemożliwe, popadli już nie w jakąś pojedynczą herezję, ale we wszystkie naraz, przewyższając je w bezbożności i bezmiarze bluźnierstwa”. Sprawa rozgrywa się ni mniej, ni więcej tylko o istotę chrześcijaństwa, o sedno orędzia, z jakim Syn Boży przyszedł na ziemię, o centrum Dobrej Nowiny. „Podczas gdy na górze sam Bóg woła, stojąc u bram nieba: «Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię» (Mt 11, 28), ci nieprzyjaciele Boga, by nie powiedzieć: antychrysty, twierdzą: «To niemożliwe, niemożliwe!»”.

Symeon nie był tylko teoretykiem charyzmatycznego działania Ducha Świętego. W pewnej wypowiedzi, według wszelkiego prawdopodobieństwa autobiograficznej, znajdujemy zadziwiający opis bezpośredniego działania Bożego na modlitwie, które żywo przypomina wiele współczesnych opisów doświadczenia chrztu w Duchu. Z powodu niezwykle poruszającej treści przytoczona zostanie tu nieco dłuższa część tej relacji – łącznie ze zjawiskiem modlitewnym nasuwającym nieodparte skojarzenie z darem języków:

„Wszedłem do miejsca, gdzie zwykle się modliłem, i zacząłem słowa *Hagios ho Theos*, gdy na wspomnienie słów świętego [Symeona Pobożnego] zostałem porwany płaczem i uniesieniem miłości Bożej, tak że nie mogę słowami oddać radości i błogości tej chwili. Padłem na ziemię i ujrzałem, a oto wielkie światło jaśniało na sposób intelektualny nade mną i przyciągało cały mój umysł i całą moją duszę tak bardzo, że ten nieoczekiwany cud poraził mnie i popadłem jakby w ekstazę. Zapomniałem, gdzie jestem, kim jestem i w jakim miejscu, a wołałem jedynie *Kyrie eleison* – co ze zdziwieniem zauważyłem, gdy odzyskałem świadomość. Ale kto mówił albo kto poruszał moim językiem, tego nie wiem, Bóg to wie [...]. Światłość ta dodała mi sił i umocniła [...], przyniosła radość ogromną, odczucie umysłowe, słodycz przekraczającą wszelki smak rzeczy widzialnych i rozlewającą się w mej duszy w sposób niewysłowiony [...]. Wreszcie do niewypowiedzianej szczęśliwości tego światła, i tylko do niej, skłoniły się uczucia tak mego umysłu, jak i mojej duszy”.

Spośród wielu miejsc w dziele Symeona, które wyraźnie mają charakter dzielenia się swoim własnym doświadczeniem duchowym, przytoczmy tytułem przykładu jedno – część dialogu ucznia z ojcem duchownym na temat widzenia Boga:

„– Widziałem.

– Co widziałeś, synu mój?

– Światło, ojcze, łagodne, tak łagodne, że wydało mi się nie dość mocne. – A podczas gdy to mówi, serce jego skacze i drży, i zapala się pragnieniem tego, co ujrzał. A potem znowu zaczyna mówić wśród łez:

– Ojcze, światło mi się objawiło. Dach mojej celi natychmiast zniknął i świat się rozplątał [...] przed Jego obliczem, i pozostałem sam wobec samego światła. Nie wiem, ojcze, czy moje ciało też tam było, czy też z niego wyszedłem, nie wiem tego, przez tę chwilę nie wiedziałem nawet, czy dalej przyodziany jestem w ciało. Była we mnie radość

niewymowna, która dalej jeszcze jest we mnie, miłość i pragnienie gwałtowne, tak że potoki łez płynęły jak źródło [...].

A on odpowiedział:

– Synu, to był On. [Uczeń] pyta więc:

– Mój Boże, czy to Ty?

A On odpowiada:

– Tak, to ja, Bóg, który dla ciebie stał się człowiekiem [...], a ciebie uczynię bogiem”.

Duchowość światła tego typu jest ujęta w sformułowaniach wyraźnie nawiązujących do charyzmatycznych przeżyć objawień i darów Bożych.

„Jakże samo słuchanie wytworzy w nas poznanie Boga? [...] Widząc światło, poznajemy po raz pierwszy, że Bóg jest [...]. Kto kontempluje Go, widzi światło i z lękiem i drżeniem jakby pada do Jego stóp, wiedząc po prostu, że oto jest Ktoś, kto się objawił”.

Wiele miejsc biblijnych, zwłaszcza w Ewangelii Janowej i w Listach św. Pawła, Symeon interpretuje jako ewidentne zachęty do takiego właśnie przeżywania spotkania z Chrystusem. Komentując tekst 2 Kor 4, 6, obwieszcza: „Ten, który rozkazał ustąpić ciemnościom, świętuje w nas przez dar Ducha Świętego [...], ożywia nas, jakby wyprowadzając ze śmierci”.

Samo słuchanie i nawet przyjmowanie nauczania może pozostać czymś bezowocnym, jeśli nie potwierdzi go doświadczenie wewnętrzne. „Bóg błogosławi nie tyle tym ludziom, co zadowolają się nauczaniem, ale raczej tym, którzy przez praktykę przykazań zasłużyli na widzenie w sobie samych i kontemplowanie żarzącego się i jaśniejącego światła Ducha, co przez tę wizję i w tym poznaniu ujrzeni to, o czym mają mówić i czego mają nauczać innych”. Wspomniane tu błogosławieństwo dotyczy nie tylko życia doczesnego, ale ma stać się również bramą prowadzącą do życia wiecznego: „[Pan] zwróci się słowami: «A wy, czy Mnie poznaliście? Czy widzieliście moje światło? Czy przyjęliście Mnie do siebie? Czy poznaliście działanie mojego Ducha z doświadczenia? Tak czy nie?»”.

Teologia doświadczenia duchowego, jaką można wyodrębnić z praktycznych zachęt Symeona, wywodzi się w całości z następującej logiki: jeśli Bóg przychodzi w rzeczywistość nowy sposób do chrześcijanina, jeśli ten dostąpił istotnie nowego zamieszkania Boga samego w swoim sercu, to skutek tego wydarzenia musi być odzwierciedleniem dynamicznej i płomienistej natury Boga. Brak jakiegokolwiek doświadczenia może nasuwać wątpliwości, czy w ogóle coś nadzwyczajnego w życiu człowieka nastąpiło, coś, co odróżniałoby go od niewierzącego. Zamieszkanie Bóstwa w trzech Osobach w „doskonałych” (czyli – w języku tamtej epoki – w chrześcijanach) dokonuje się w sposób świadomy i postrzegalny, i prowadzi ich do coraz większego żaru pragnienia Bóstwa, ponieważ:

„Bóg jest ogniem i przyszedł jako ogień, i rzucił ogień na ziemię: rozprzestrzenia się po ziemi, szukając materii palnej – czyli otwartości i dobrej woli – aby ją zapalić. W których zaś ten ogień się zapali, wznosi się wielkim płomieniem aż do nieba [...]. Pochłania on duszę rozpłomienioną nie w sposób nieświadomy, jak mniemają niektórzy, gdyż dusza nie jest czymś nieczułym, ale w pełni odczucia i wiedzy [...]. [Najpierw] w nieznośnym cierpieniu, a potem, po oczyszczeniu nas z brudu namiętności, ogień ten staje się

pokarmem i napojem, oświeceniem i radością nieustanną, i przemienia nas w światłość przez uczestnictwo”.

Wspomniany wcześniej fragment tekstu Symeona Nowego Teologa opisujący modlitewne skutki działania Boga w człowieku („zapomniałem, gdzie jestem, a wołałem jedynie *Kyrie eleison* – ale kto mówił albo kto poruszał moim językiem, tego nie wiem, Bóg to wie”) w naturalny sposób wprowadził nas w następny element duchowości św. Symeona – charyzmaty pozwalające uwielbiać Boga. Łaska działająca mocą udzielonego pokutnikowi Ducha Świętego otwiera usta człowieka do wychwalania Boga:

„Czyje usta otrzymały z góry [a więc w darze od Boga] łaskę nieustannego wielbienia Boga i posiadania chwały [...], ten stara się otrzymać obficie chleb życia, który zstąpił z nieba”.

Jest to zasadniczo pozytywne doświadczenie, dające nieporównanie więcej radości i satysfakcji niż przyjemności tego świata.

„Jak przedkłada się spoczynek na miękkim i wspaniałym łożu nad kratę gorejącą, tak od przyjemności i radości tego życia większe jest wesele w duszy z powodu obecności Boga i przebywania z Nim”.

Skojarzenia Symeona łączone z przyjściem Boga do człowieka idą w kierunku udzielającego się Ducha radości, skoro „[Bóg] jest radością i nie wejdzie do domu żałoby i smutku, podobnie jak pszczoła nie wleci do zadymionego pomieszczenia”. Radość nazwana też jest „radością wolności Ducha”, a kto ją otrzymał, w tym „Bóg, Król wieczności, nie pozostanie bezczynny i będzie rozlewał obfitość dóbr życia wiecznego”.

Pierwsza z obietnic Bożych to zapowiedź udzielenia Ducha Bożego zgodnie z zapowiedzią Jezusa: „Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11, 13). Chrzest Duchem Świętym czy napełnienie Duchem przynosi jako skutek dar „nowych oczu” i „nowych uszu”. Człowiek duchowy może widzieć rzeczy doczesne w nowym, duchowym świetle. Dlatego z uwielbieniowym aspektem pobożności opiewanej i usilnie polecanej przez Nowego Teologa ściśle związane jest przeżywanie obecności Bożej jako światła.

4.2. Dar poznania Pism Bożych

Nacisk położony na widzenie i na światło nie oznacza jednak zaniedbania, a tym mniej odrzucenia znaczenia słowa. Bóg, w którego wierzy Symeon Nowy Teolog, to Bóg przemawiający. Najpierw oczywiście przemawia w słowie Pisma Świętego. „«Badajcie Pisma» badajcie i z dokładnością wiary zachowujcie to, co wam mówią, a w ten sposób dowiedzie się dokładnie z Pisma Świętego, jaka jest wola Boża” to tylko jeden z wielu cytatów wyrażających wiarę w natchnienie Biblii i jej bezbłądność w sprawach wiary.

Gdybyśmy jednak pozostali na tym jedynie poziomie, to moglibyśmy ulec pokusie zredukowania nauczania Symeona do ram nowożytnego intelektualizmu w przyjmowaniu Bożego Objawienia. Objawienie jednak nie jest w jego odczuciu jedynie zestawem zdań, co do których mamy nabrać przekonania o ich logicznej prawdziwości. Jest także osobistym apelem żyjącego Boga skierowanym do współczesnego słuchacza czy czytelnika, dokładnie tak samo jak niegdyś do któregoś z proroków czy Apostołów.

„Jeśli mówisz, że uczyć się będziesz z Pisma Świętego, to zadam ci pytanie: «Jakże ty, całkowicie martwy i spoczywający w ciemnościach, mógłbyś je zrozumieć i wypełnić tak, by zasłużyć na życie i widzenie Boga?». W żaden sposób!”

Kiedy Symeon pisze, że „nikt nie może ani pojąć, ani wyrazić spraw dotyczących Trójcy Świętej na podstawie samej lektury Pism”, to nie dla zachęty poszukiwania treści objawionych w źródłach pozakanonicznych, ale dla przekonania czytelnika o potrzebie więzi serca z prawdziwym Autorem i prawdziwym Dawcą natchnienia świętego tekstu, jeśli ma on być rozumiany zgodnie z zamiarem samego Boga.

Jednym z ważnych sprawdzianów, czy człowiek nie podlega iluzjom w kwestii kierowania się natchnieniem Ducha Świętego, jest przestrzeganie przykazań. Nikt, kto nie doświadczył, czym jest nowe stworzenie i narodzenie na nowo, nie może wnikać we właściwy, duchowy sens Pisma i w znaczenie obietnic dotyczących nowego narodzenia. „Któż uchwyci te tajemnice? [...] Ci, co nie zostali jeszcze ochrzczeni w Duchu Świętym? Ci, co nie są narodzeni z wysoka, mieliby zrozumieć chwałę tych, którzy narodzili się z Boga?”

„Nikt nie może wnikać w mistykę Biblii i zawartą w niej chwałę Bożą, jeśli nie kroczy drogą przykazań i nie otrzymał asystencji Parakleta, który otworzy mu słowo tak jak księgę i pokaże mu mistycznie chwałę, którą zawiera”. Zasada ta dotyczy szczególnie mnichów, których życie modlitewne polega w dużej mierze na karmieniu się słowem Bożym. Dla nich uwaga zwrócona na codzienne długie godziny poświęcone psalmodii i czytaniom, na znaczenie słów – czy to śpiewanych, czy czytanych, w każdym razie pochodzących z Pisma Świętego – ma najwyższe znaczenie, gdyż ma prowadzić do „nakarmienia i wzmocnienia duszy przez doprowadzenie jej do skruchy, do pokory i do boskiego oświecenia Duchem Świętym”.

Pismo Święte stało się osobistą Księgą mnicha Symeona. Jednocześnie rzuca się wprost w oczy głębokie przekonanie, że Biblia jest Księgą Kościoła i że jej znaczenie w pełni otwiera się przed czytelnikiem dopiero wtedy, gdy czyta się ją zgodnie z całą katolicką Tradycją, wraz z ojcami Kościoła. Przecież ten sam Duch, pod którego natchnieniem powstała Biblia, działał od początku i wciąż działa w Kościele Bożym. Niektóre zdania Symeona są wprost niezrównanym w swej zwięzłości połączeniem wiary w Boga mówiącego w Piśmie, Boga przemawiającego w historii Kościoła i jednocześnie udzielającego swego aktualnego i świeżego słowa kierowanego osobiście do dzisiejszych wierzących. Nieustannie podejmowana przez Symeona zachęta: „Badajcie Pisma”, może posłużyć jako wstęp do takiej na przykład argumentacji: „byście byli utwierdzeni w prawidłowym dogmacie Kościoła apostolskiego i katolickiego i abyście rozważali słowo w prawdzie”.

Dlatego Symeon mógł zapewniać, że treść jego nauczania została przez niego samego odnaleziona w Piśmie Świętym, a jednocześnie twierdzić, że pochodzi bezpośrednio z natchnienia Ducha Świętego, przy czym nic w tym nauczaniu nie odbiega ani od nauki Apostołów, ani od Tradycji Kościoła. Okazuje się więc, że działania Boże to „prawdziwie przedziwne słowa i zdania, które całej rozumnej naturze dostarczają radości niewyczerpanej i wiecznej oraz są przyływem życia Bożego i pociechy”. Symeon zapewniał swoich słuchaczy, że mnich, który trwa wiernie i bez ulegania ludzkim słabościom na modlitwie słowem Bożym we wspólnocie zakonnej, z pewnością doczeka

się pomocy Boga. „Najpierw otrzyma pomoc nieodczuwalną, potem w odczuciu, w końcu wreszcie przez oświecenie, które pochodzi od Boga wszechmogącego”.

Znajomość litery Pisma to za mało, gdyż „to nie przez Pismo treść Pisma staje się dla nas otwarta”. Dopiero gdy „Bóg zamieszkuje w nas i w nas się przechadza, i objawia się w nas tak, że możemy to odczuć, jesteśmy w stanie podziwiać to, co zawiera skrzynia Pisma Świętego, jakie są tam ukryte Boże tajemnice”. Drogą duchowego wzrostu jest nieustanne karmienie się słowem, w pełnej analogii do karmienia ciała pokarmem doczesnym. Podczas posiłków monastycznych mnisi mniej uwagi mają zwracać na postawione przed nimi potrawy, a więcej na słowa lektur: „karmią one duszę, tak samo jak twoje ciało, zdaniem natchnionymi w boski sposób przez Ducha”. W ten sposób karmią się nie prostym znaczeniem tekstu, ale uczą się pod kierownictwem Ducha Świętego, „w świetle słów i w słowach światła, wtajemniczani mistycznie w dzieła Boże”. Ukoronowaniem wszelkich cnót jest oświecenie przez Ducha Świętego, jest ono kresem tego wszystkiego, co zmysłowo odczuwalne, a jednocześnie jest początkiem wiedzy o tym, co duchowe.

4.3. Charyzmaty Ducha Świętego

Szczególnym wyposażeniem wiernego przez Ducha Świętego są charyzmaty. Symeon nie skupia się specjalnie na ich opisywaniu. Zagadnienie nazywania i klasyfikowania charyzmatów czy ich zestawienia nie jest, prawdę mówiąc, zbyt jasno przedstawione w jego dziełach, choć czasem wymienia niektóre z nich z nazwy, jak na przykład charyzmat proroczy. Jego uwaga jest skupiona raczej na istocie charyzmatów i na sensie ich istnienia. Bóg udziela takich darów, aby człowiek mógł sprawnie poruszać się w nowej, duchowej rzeczywistości, do której został zaproszony na mocy chrztu i wiary. Ponieważ rzeczywistość ta przekracza naturalne, zmysłowe czy intelektualne możliwości człowieka, dlatego musi mu być udzielone wyposażenie całkiem nowe:

„Pan obdarzył nas dobrami ponadzmysłowymi i daje nam także nową wrażliwość ponadzmysłową przez swojego Ducha, aby Jego dary i Jego łaski (*charismata*) były jasno i w sposób czysty odczuwalne na drodze nadprzyrodzonej i poprzez wszystkie wrażenia”.

Wiara wzbudzona przez słowo Boże jest na tej drodze potwierdzana i umacniana różnymi znakami i mocami (według greckiej terminologii bizantyjskiej: energiami) mistycznymi, przez objawienia i oświecenia Boże. Dzięki temu wiara rośnie i podnosi serce do miłowania Boga. Ten sam Duch Święty, który przyniósł wolność i odpuszczenie grzechów, przynosi też „ukoronowanie charyzmatami i udzielenie chwały mądrości i poznania”. Przy tej okazji Nowy Teolog wymienia zresztą wszystkie owoce Ducha według Listu do Galatów (Ga 5, 22-23). Z całego kontekstu licznych wypowiedzi Symeona na temat charyzmatów wydaje się jasno wynikać, że podobnie jak widzenie duchowego światła, tak samo charyzmatyczne wyposażenie jest w Kościele raczej normą niż rzadkim wyjątkiem.

Podstawowe prawdy wiary dotyczące Ojca, Syna i Ducha Świętego, a więc Trójcy Świętej, prawdy głoszone jako fundamentalne świadectwo chrześcijańskie, potwierdzone są zarówno przez Ewangelie i „święte dogmaty” Kościoła, jak i „przez moce (energie) i charyzmaty Ducha”. Symeon zestawia w ten sposób nieomyślność Pisma Świętego,

autorytet Magisterium Kościoła i wewnętrzne doświadczenie Ducha Świętego, które powinny w oczywisty sposób zespolić się w jednolitą całość, skoro w każdej z tych płaszczyzn głównym podmiotem działania jest ten sam Duch Boga żywego. Jakkolwiek Boże prawdy wiary dotyczące Bóstwa przekazane są na piśmie (czyli w Biblii) i przez wszystkich mogą być czytane, jednak pełnia ich orędzia będzie objawiona tylko współmiernie do stopnia nawrócenia (*metanoia*) i etapu oczyszczenia: „tylko takim objawione są głębie Ducha i wydają [oni] owoc słowa mądrości i poznania Boga”. W ten sposób Nowy Teolog komentuje nowotestamentowe listy charyzmatów i ich opisy (np. Rz 12, 6-8 i 1 Kor 12, 8-10).

Całość nauczania Symeona jest jak najdalsza od przypisywania charyzmatów tylko elitom, co być może byłoby nawet zrozumiałą pokusą w środowisku monastycznym. Wszyscy chrześcijanie, a nie tylko mnisi, otrzymają nagrodę widzenia Boga i dostępują udziału w naturze boskiej poprzez kontemplację, wszyscy według swojej gorliwości i praktykowania wiary. Jeśli ktoś z grona chrześcijańskiego budził wątpliwości Symeona w tej mierze, to nie tyle prości ludzie, co raczej uczeni dyskutanci – przecież pochodzący ze środowiska zakonnego: u niektórych zauważył pożałowania godną nieznajomość charyzmatów Bożych.

„Niech nikt was nie zwiedzie, mówiąc [...], że Boże tajemnice naszej wiary można pojąć bez Ducha, który wprowadza i daje światło; bez łagodności i pokory nie można stać się nawet odbiorcą charyzmatów Ducha”.

Charyzmaty są szczególnie potrzebne przełożonym wspólnot chrześcijańskich, na przykład wspólnoty zakonnej. Nie można ubiegać się o takie stanowisko bez odwołania się do charyzmatu rozeznania ojca duchownego, trzeba też posiadać „najwyższe charyzmaty mistyczne”. Z drugiej strony wystarczy fundamentalna postawa wiary i nawrócenia, aby być gotowym na otrzymanie wszelkiego daru obiecanego w Ewangeliach czy też opisanego w pismach apostoelskich. Wiara pomnaża się w duszach szczerych pokutników trzydziestokrotnie, sześćdziesięciokrotnie i stokrotnie, a wtedy „wydaje plon dla Boga w owocu świętości, w charyzmatkach Ducha”. Obecność Bożego Ducha przynosi też radość. Podobnie jak słodycz wina i jasny promień słońca, Duch Pański oddala wszelki smutek z duszy człowieka i daje mu radość nieustanną.

Ważnym elementem nauczania Symeona jest powiązanie darów charyzmatycznych z wymogiem życia według cnót ewangelicznych. W swojej katechezie Nowy Teolog, komentując Pawłowy tekst: „przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4, 7), każe słuchaczowi wyobrazić sobie szlachetne naczynie uczynione ze wszystkich przykazań Bożych. Nie ma przy tym na myśli tylko tego, co dziś zwykle nazywamy życiem według przykazań, gdyż wymienia dodatkowo: wiarę, bojaźń Bożą, pokorę, cichość pod względem próżnych słów, posłuszeństwo aż do śmierci, powściągnięcie wewnętrznych poruszeń serca, ciągłą modlitwę, strzeżenie wzroku, odrzucenie niepotrzebnych przywiązań, chciwości i nieczystości, nadzieję i doskonałą miłość wobec Boga. Każda z tych cnót, jak mówi, jest podobna do płatka złota lub srebra albo do cennego klejnotu, a wszystkie razem tworzą drogocenne naczynie serca ludzkiego dzięki temu, że są zjednoczone mocą Ducha. Bóg pragnie napełnić to naczynie nowym winem swojej łaski, ale by to było możliwe, musi zostać spełniony jeden warunek:

„Jeśli zabraknie jednej tylko z wymienionych cnót, z jakich składa się owo naczynie, czy Bóg zgodzi się napełnić je choćby odrobiną charyzmatów swego Ducha, skoro widnieje otwór uczyniony przez brakujący element naczynia? Żadną miarą! Z pewnością przecież, wydostając się przez niewielki nawet otwór, cały płyn wycieknie”.

Charyzmaty – czy szerzej: wszelkie dary Boże – mają być przyjmowane z wdzięcznością odniesioną tylko i wyłącznie do Dawcy. Symeon przytacza taką relację o darach Bożych, która dzisiaj nazwana by została zapewne „dawaniem świadectwa”. Świadectwo takie jest podobne do dzielenia się radością przez obdarowanego niespodzianie żebraka, który rozentuzjasmowany przybiega do towarzyszy żebraczej niedoli, pokazuje im otrzymaną monetę i informuje, od kogo można taki prezent dostać. Tak właśnie „pokazuję ten talent, który został mi dany, objawiam, na czym on polega, i opisuję go swoimi słowami”.

Dlatego wiara chrześcijańska, jakkolwiek opiera się przede wszystkim na nadziei wiary zaczerpniętej z duchowej lektury Pism, to jednak nie tylko na tym. Niektóre z dóbr niebieskich są obecne już tu, na ziemi, jako zadatek przyszłej chwały zbawienia (por. 2 Kor 1, 22). Im bardziej ludzie odczuwają potrzebę Bożej obecności, tym wyraźniej przyszła chwała niebieska będzie się odzwierciedlać już teraz, za ziemskiego życia chrześcijan. Takie rozumienie charyzmatów i odczuwalnych łask Ducha jest, według Symeona, „nauczaniem Mistrza i Apostołów”, chociaż zostało „przez niektórych zniekształcone”. Jemu samemu zostało przekazane przez jego nauczyciela i mistrza duchowego, Symeona Pobożnego, chociaż nie w charakterze jakiejś nowej nauki, a jedynie jako oczywisty sens niektórych, czasami zapomnianych miejsc Pisma Świętego. Dlatego ewangelizacyjną misją Nowego Teologa jest wołanie: „Przyjdźcie i zobaczcie wszyscy, którzy nie dowierzacie Bożym Pismom! [...] Ja sam «rzetelnie poznałem i bez zazdrości przekazuję» (Mdr 7, 13)”.

4.4. Jak otrzymać dar nauczania

„Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary: bądź dar prorocstwa [aby go stosować] zgodnie z wiarą; bądź to urząd diakona dla wykonywania czynności diakońskich; bądź urząd nauczyciela dla wypełniania czynności nauczycielskich” (Rz 12, 6-7). Do otrzymania duchowego daru nauczyciela nie wystarczą oficjalne funkcje kościelne. Chociaż Symeon Nowy Teolog absolutnie nie lekceważył autorytetu hierarchicznego, to jednak domagał się, by był on złączony z bardzo specjalną dyspozycją wewnętrzną i z duchowym obdarowaniem. „Drzę w moim duchu, gdy słyszę, że niektórzy filozofują o sprawach Bożych i rozprawiają o Bogu, nie mając Ducha Świętego, który daje zrozumienie”.

Często pojawia się w pismach Symeona sformułowanie *anothen* („z wysoka”, „z góry”) będące oczywistym odwołaniem się do Ewangelii Janowej (J 3, 3.7). Na przykład wewnętrzne dane upoważniające do nauczania czy po prostu będące wyposażeniem prawdziwego chrześcijanina otrzymuje się „z góry”, a więc na zasadzie daru. Dlatego też „łaskę nieustannego wielbienia Boga” można mieć tylko wtedy, jeśli „usta otrzymały [ją] z góry”; podobnie nikt nie mógłby poznać „ukrytych tajemnic Bożych” bez „objawienia z góry”; a chrześcijańska miłość to dar „z wysoka”, tak samo łaska, „obraz [Boży] i godność” pochodzą „z wysoka”, czyli można je otrzymać tylko jako dar. „Skoro nie zdobyłeś jeszcze

przebóstwiających cnót – to jakże ośmielasz się otwierać usta do przemawiania?” Czasem ten dar nazywany jest po prostu charyzmatem, na przykład gdy Symeon radzi kandydatowi do objęcia urzędu przełożonego wspólnoty, aby rozpoznał w sobie stosowne charyzmaty, na pierwszym miejscu dar mądrości i poznania. Dopiero potem niech podejmuje się pasienia owiec Pańskich na zbawiennych pastwiskach Bożych przykazań, „aż dojdą do miary wielkości według pełni Chrystusa”. Wtedy czeka takiego pasterza ten sam tron i ten sam namiot, co Apostołów.

Szczególne miejsce w nauczaniu św. Symeona zajmuje problem kierownictwa duchowego, a więc takie nauczanie wiary, którego można by słuchać „jakby Boga samego”. Takiego nauczyciela nie należy dobierać według własnego upodobania, ale według Bożego prowadzenia. Symeon mówi, że sam Duch Święty powinien go wskazać czy to „mystycznie” (a więc w głębi serca), czy też poprzez jakiegoś innego człowieka, a wtedy kierownik duchowy będzie mógł zaprowadzić mnicha aż na Górę Przemienienia: „tam ujrzysz Chrystusa przemienionego, jaśniejącego bardziej niż słońce, i może padniesz, nie mogąc znieść wizji Tego, którego nigdy nie ujrzałeś, i usłyszysz głos Ojca z wysoka”. Prawdziwy ojciec duchowy godzien jest zaufania: można iść za wszelkimi jego wskazaniem, gdyż jest on w stanie doprowadzić ucznia tam, gdzie Jezus doprowadził Apostołów. Posłuszeństwo w tym względzie zostanie wynagrodzone, jak zapewnia Symeon.

„Moc Ducha Najświętszego spłynie na ciebie [...] nie w postaci zmysłowej, ale w postaci postrzegalnego światła, wśród wielkiego pokoju i radości, a jest to wstęp do światła wiecznego i pierwotnego, które jest promieniowaniem i blaskiem szczęśliwości nieustającej”.

4.5. Względna wartość charyzmatycznych znaków i cudów

Znaki i cuda, w wielu środowiskach dziś tak niezwykle wysoko cenione jako dowód Bożej obecności i jako metoda ewangelizacji, Symeon oczywiście uznaje za możliwe, ale o wyraźnie względnej wartości. Nowy Teolog przypomina wyraźne słowa Pisma Świętego na ten temat: „Ci, co dokonali wielu znaków i cudów w imię Chrystusa, ale nie posiadają miłości i łaski Ducha Najświętszego, usłyszeli słowa Pana: «Idźcie precz ode Mnie, nie znam was i nie wiem, skąd jesteście!»”.

Symeon zachowuje godną podziwu trzeźwość umysłu co do nadzwyczajnych manifestacji cielesnych związanych z odczuciem Bożej obecności. Jeśli wizja boskiej światłości jest związana z jakimiś nadzwyczajnymi stanami ekstatycznymi, to nie z powodu istotowego powiązania obu tych fenomenów, ale z powodu niedojrzałości początkującego chrześcijanina. Grecki mnich potwierdza możliwość występowania podobnych nadzwyczajnych zjawisk, ale radzi nie przywiązywać się zbyt do tego, co widzialne i zewnętrzne. Jako doświadczenie powszechnie znane Symeon wspomina, iż zdarza się „wpadanie w ekstazę w ten sposób, że traci się świadomość zarówno samych siebie, jak i tych, którzy człowieka otaczają”. Symeon nazywa takie doświadczenie kontemplacją Boga i zaznacza, że może trwać ono wiele dni. Doświadczenie to może wystąpić w takim natężeniu, że człowiek zapomina o swoim ciele i pozostaje „poza zmysłami”, jakkolwiek jest to właściwe tylko początkującym i niedoświadczonym chrześcijanom, jako wynik ich nieznamośći dróg Bożych.

Dla zobrazowania przyczyn nadmiernej egzaltacji religijnej Symeon podaje przykład człowieka urodzonego w ciemnym więzieniu, które zawsze było oświetlone tylko przez bladą lampę. Człowiek taki będzie początkowo oślepiiony, gdy zobaczy promień światła wpadający przez otwartą nagle szczelinę w dachu jego celi. Jednak po oswojeniu się ze światłem dnia więzień będzie czuć się stopniowo coraz swobodniej w jego blasku, początkowe oszołomienie minie, pozostanie natomiast nowa wizja całego przemienionego życia. Analogicznie, nowicjuszom w pobożności początek drogi wiary może wiązać się z ekstatycznymi stanami ducha. Pod stałym wpływem coraz mocniejszego światła duchowe oświecenie postępuje jednak coraz bardziej i człowiek uczy się „cudu za cudem, tajemnicy za tajemnicą, kontemplacji za kontemplacją, gdyż światło oświeca go cały czas, dlatego człowiek widzi, rozumie – został wtajemniczony”.

Ekstatyczne zjawiska i niezwykle manifestacje są wspomniane i opisane, ale nie zatrzymują uwagi tego bizantyjskiego teologa z przełomu X i XI wieku. Główna tendencja duchowych nauk Symeona zmierza wyraźnie w całkiem innym kierunku. Z oczywistą aprobatą cytuje on mnicha Marka Eremitę z V wieku: „Każdy, kto szuka działania Ducha Świętego, zanim zaczął praktykować przykazania, podobny jest do niewolnika, który myśli, że jest wolny, podczas gdy po prostu został kupiony przez nowego właściciela”. Jako lekarstwo na złośliwość demona św. Symeon zaleca tak zdroworozsądkowe metody, jak spokojna modlitwa i wytrwała praca. Nie należy poddawać się demonowi duchowego lenistwa, a jeśli jednak zły duch zwyciężyłby jakichś braci i doprowadził ich do rozleniwienia, to należy się mu przeciwstawić, zachęcając ich do modlitwy i pracy, a nie przez niespokojne poszukiwanie spektakularnego uwolnienia od jego działania potwierdzonego w zewnętrznych odczuciach.

4.6. Kościół – Ciało Chrystusa

Nauczanie Symeona o Kościele, podobnie jak cała reszta jego nauki, ma charakter głęboko „eksperymentalny”. Oznacza to, że przebija przezeń poczucie zanurzenia w nurcie życia Kościoła katolickiego i przynależności do Chrystusowego Ciała. Właśnie obraz Kościoła jako Ciała wydaje się najbardziej stosowny do wyrażenia owego doświadczenia. Widać to wyraźnie, kiedy czytamy u Symeona, że święci jako członki Chrystusa tworzą Jego Ciało: jedni spełniają w nim rolę rąk, pełniąc dzieła zgodne z Jego wolą, inni znowu są ramionami noszącymi ciężary, jeszcze inni przypominają stopy poprzez swoją wytrwałą stabilność w wierze. Nowy Teolog czuje się związany ze świętymi, zarówno opisanymi w Biblii, jak i tymi z późniejszych epok Kościoła: są oni dla niego duchowymi przyjaciółmi i wzorcami.

Zresztą czytając jego dzieła, nie odczuwa się, aby znajdował specjalne różnice między Kościołem w czasach apostołskich a Kościołem poapostołskim. O Apostole Pawle potrafi napisać, że najlepszym sposobem uczczenia go, rozradowania i dodania mu chwały jest „stanie się jeszcze większym niż on i jeszcze bliższym Bogu”. W bardzo zbliżonym tonie mówi z kolei o swoim osobistym ojcu duchownym, św. Symeonie Pobożnym: „Bóg przez Ducha objawił nam swą łaskę dzięki modlitwom błogosławionego i świętego ojca Symeona”; „zapaliliśmy się od jego światła jak od lampy”.

Mowy Symeona kierują się do wszystkich członków Kościoła. Oto jedno z jego wezwań: „Ojcowie, bracia, mnisi oraz ci, co żyją w świecie, bogaci i biedni, niewolnicy i wolni, młodzi i starzy, ludzie wszelkiego wieku i rasy!” ani urzędy świeckie („cesarze”), ani kościelne („patriarchowie”) same w sobie nie wystarczą, jeśli się nie jest podobnym wskutek działania łaski do Tego, który jest Bogiem z natury: „porzućcie wasze trony i pójdźcie najpierw badać Boże Pisma, a dopiero gdy staniecie się obrazem Bożym, dopiero wtedy z drżeniem zbliżcie się do spraw Bożych”. Kościół jawi się Symeonowi jako prawdziwie braterska wspólnota wierzących złączonych tą samą łaską Ducha Świętego.

Być może najbardziej przydatne dziś byłyby wskazówki Symeona dotyczące harmonijnego łączenia nauczania o bezpośrednim, charyzmatycznym działaniu Ducha Świętego z zamiłowaniem do Pisma Świętego rozumianego jako słowo Boże żywe i skuteczne oraz z karmieniem się duchowymi owocami świętej Tradycji Kościoła. Teologicznymi poszukiwaniami Symeona, zawsze nastawionymi praktycznie na zagwarantowanie realnego kontaktu człowieka z Bogiem, kierowała podstawowa zasada: o prawdziwej świętości „poucza nas wszelkie Pismo natchnione przez Boga – i świadczy o tym jednomyślne nauczanie wszystkich świętych”. Na pierwszym miejscu należy tu zauważyć sakramenty rozumiane jako kamienie milowe w duchowej wędrówce przez życie. U Symeona nie ma rozdzielenia między sakramentalnym rytym z jednej strony a ożywiającym doświadczeniem wewnętrznym – z drugiej. Przecież ryt sakramentu to odwołanie się do obietnicy Syna Bożego spisanej w Biblii pod natchnieniem Ducha Świętego, a – po chrześcijańsku, według nauki Biblii powtarzanej wiernie w Kościele – doświadcza się nie subiektywnych i samodzielnie wypracowanych wzlotów duchowych, ale spotkań z Bogiem samym.

Poważną pomocą w umiejętności zestrojenia tekstu Biblii z jego rozumieniem przez wieki w ramach wspólnoty kościelnej może służyć podkreślanie przez Symeona działania Ducha Świętego jako zasady jednoczącej Pismo i Tradycję. Ten sam Duch działał przecież przez natchnienie – w powstawaniu tekstu Pisma Świętego i ten sam Duch działa w sercach ludzi wierzących i karmiących się biblijnym słowem. Odwoływanie się do Tradycji nie jest próbą włączenia tego, co tylko ludzkie, do tego, co czysto Boże, ale spostrzeżeniem, że Bóg nie poniechał prowadzenia swojego ludu i wciąż działa przez Ducha Świętego w całej historii Kościoła.

„Wszelka chwała i błogosławieństwo świętych polega na tych dwóch rzeczach: na prawowitej wierze wraz z chwalebnyim życiem z jednej strony oraz na darze Ducha Świętego i Jego łaskach – z drugiej”.

Dlatego, zgodnie z najlepszymi tradycjami starożytnego Kościoła, Symeon podkreśla, że uprzywilejowane miejsce czytania i interpretowania Biblii jako słowa Bożego stanowi właśnie liturgiczny rytm życia wspólnoty kościelnej.

„W czasie oficjum, gdy czyta się Boże lektury, zachęcajcie się wzajemnie do słuchania, bracia, nie zaniedbujcie tego. Bowiem przy stole materialnym, gdy zapraszamy sąsiadów, zachęcamy ich, by korzystali z niego [...], przy tym zaś stole, którzy żywi duszę, też winniśmy dbać o sąsiadów i zachęcać ich”.

Podziw dla działania Bożego w Piśmie Świętym łączył się u Nowego Teologa z umiejętnością czerpania w pełni z tych tradycyjnych nurtów pobożności, które go

uksztaltowały. Napomnienia typu: „niech każdy będzie uważny podczas lektury, gdyż słowa świętych są słowami Boga, a nie człowieka”, nie tylko nie kłóciły się z umiłowaniem innych duchowych obyczajów właściwych wschodniemu chrześcijaństwu, ale znakomicie z nimi współgrały. Oto przykładowy opis jednego z modlitewnych doznań Symeona związanych z tak rozbudowanym na chrześcijańskim Wschodzie kultem ikon:

„Pewnego dnia udałem się, by pozdrowić niepokalany wizerunek Tej, która Cię zrodziła, i kiedy pokłoniłem się przed nim, Ty sam, zanim zdążyłem się podnieść, ukazałeś mi się w moim nędznym sercu, jakbyś przemienił je w światło, i poznałem, że mam Ciebie świadomie w swoim wnętrzu”.